

Strzeżmy się Danaów przynoszących dary

Autor tekstu: **Wojciech Rudny**

Nie ma czegoś takiego, jak „ogólnoludzka cywilizacja”. Mieszkańców Ziemi bynajmniej wcale nie łączą, ale dzielą cywilizacje. Dzieliły, dzielą i będą dzielić — czy się to komuś podoba, czy też nie.

Cywilizacje nieustannie ze sobą walczą. Każda z nich chce być górą i wyprzeć inną. Trochę brzmi to po darwinowsku, ale oddaje istotę rzeczy. Każda cywilizacja bowiem — póki jest żywotna — dąży niczym żywy organizm do ekspansji. Żywotność cywilizacji rozpoznajemy po jej zaczepności. Walka trwa dopóki jedna cywilizacja nie ustąpi miejsca — drugiej.

Nie ma syntez między cywilizacjami (bo jak, dajmy na to, znaleźć syntezę między liberalizmem, a etatyzmem?); mogą być mieszanki, które w rezultacie prowadzą do stanu acywilizacyjnego — i w następstwie — do chaosu, barbarzyństwa, upadku wszelkiej cywilizacji i samounicestwienia...

Każdy właściwie skrawek naszego kontynentu to pole walki rozmaitych cywilizacji; choć wydawałoby się, że np. cała Zachodnia Europa należy bez wyjątku do cywilizacji zachodniej (łacińskiej). Nic jednak bardziej mylącego...

Są kraje, gdzie walka między cywilizacjami przybierała w historii niezwykle drastyczne formy (np. wojna trzydziestoletnia w Niemczech). Jednym z takich państw są bez wątpienia Niemcy, będące terenem ścierania się dwóch wielkich cywilizacji — zachodniej (łacińskiej) i bizantyńskiej.

Niemcy demokratyczne — jak każde inne mają to do siebie, że do starych treści dobierają nowe formy, jak zauważył swego czasu znakomity znawca Niemiec — **Edmund Osmańczyk**. Najgorsze dla nas i całej Europy jest to, iż są to treści więcej mające wspólnego z prusactwem (a więc i bizantyzmem), aniżeli z tradycją zachodnią. Do dzisiaj niemieckie dzieci śpiewają w szkołach: *Das ist uns von Preußen geblieben... (to nam pozostało z Prus...)*.

Wymiar nie tylko symbolu — dla nas złowrózbenego — miało przeniesienie stolicy Niemiec z zachodu (Bonn) do Berlina na wschodzie. Kolejna sprawa to likwidacja konsulatów w Opolu i Szczecinie — oznaczać to może tylko jedno: Niemcy przestają już traktować te miasta jako zagraniczne. Oto symptomy odradzającego się prusactwa — tej kwintesencji niemieckiego bizantyzmu.

„Duch pruski” i bizantyzm w demokratycznych Niemczech ma swoich czcicieli także nad tradycyjnie łacińskim Renem. Pomniki Fryderyka II i Bismarcka, kult dla „niemieckiego prawa”, oraz swoiście pojmwana „wolność” i zadania państwa niemieckiego — żywcem wzięte z hitlerowskiego „Mein Kampf” (wyd. pol. s. 228): — „*Potężna Rzesza Narodowa broniąca i chroniąca interesów swoich obywateli za granicą, w najszerszym tego słowa znaczeniu, jest zdolna zaoferować wolność w kraju*”. To wszystko musi nas niepokoić.

Kościół państwowy

Jedną z fundamentalnych zasad bizantyjskich jest zasada: *cuius regio, eius religio*. Upaństwowienie Kościoła jest dla niemieckich (jak i wszystkich innych) bizantyńców rzeczą najzupełniej normalną. Nikogo w Niemczech nie razi podatek pobierany przez państwo na rzecz związku wyznaniowego — Kościoła (podatek wyznaniowy) — wypłacany następnie przez państwo (wg deklaracji podatników) jako jałmużna odpowiednim związkom wyznaniowym i kościołom, w tym Kościołowi katolickiemu. „Wchodząc do zjednoczonej Europy” musimy się zdecydować: czy wprowadzić i u nas ten bizantyńsko-niemiecki podatek wyznaniowy, czy pozostać przy tradycyjnych ofiarach na rzecz Kościoła? **Najbardziej musi niepokoić nas to, że z kręgów samego Kościoła katolickiego w Polsce wychodzą propozycje takiego podatku. II Ogólnopolski Synod Plenarny biskupów polskich zachęca do wprowadzenia tego rodzaju podatku kościelnego (zob. Wiadomości KAI z 27 V 99)!** Czyżby Kościół katolicki, który zawsze stał w Polsce na gruncie cywilizacji łacińskiej, sam zaczął ulegać cywilizacyjnym mieszankom?

Swoisty katolicyzm i interpretacja historii

Jak zauważył **prof. Maciej Giertych**: „niemiecki katolicyzm nie pasuje do reszty Europy. Do dziś [Niemcy] bronią Krzyżaków, czyli Zakonu Najświętszej Panny Marii, jako siły kulturotwórczej na wschodzie. Dowodem ma być trwałość murów Malborka. Nie uważają ani wymordowania Prusów czy Gdańszczan, ani wojen z Polską, ani sekularyzacji za plamę na ich historii. Zakon, istniejący zresztą w formie szczątkowej do dziś, ale kwitnący przez dwa stulecia, nie może się poszczycić ani jednym świętym lub błogosławionym” (Opoka 31/99).

Swego czasu na łamach „Nowego Państwa” (nr 29[190] z ub.r.) ukazał się wywiad z Wielkim Mistrzem Krzyżackim **o. dr. Arnoldem Wielandem**, który jednoznacznie dał wyraz temu, jak współcześni Krzyżacy są bezkrytyczni wobec przeszłości swojego Zakonu. O. Wieland stwierdził m.in., iż: „w XII i XIII wieku Zakon Niemiecki otrzymał od papieża i cesarza polecenie schrystianizowania i ucywilizowania [sic!] Europy Północno-Wschodniej. **Liczne świadectwa tamtego czasu dowodzą, że wtedy, gdy działał tam Zakon, wydarzyło się wiele pozytywnych rzeczy** [podkr. moje — W.R.]”. Zdaniem o. Wielanda „porównywanie polityki Zakonu do podbojów niemieckich XX wieku jest zupełnie bezsensowne”; jest on przekonany, że literatura (polska) i politycy (polscy) zafałszowali historię jego Zakonu, ukazując zupełnie nieprawdziwy obraz szlacheckich Niemców - zakonników i rycerzy spod znaku Maryi Dziewicy. „Nasz Zakon (...) - stwierdził Wielki Mistrz — *pozostawia komentowanie historycznego faktu, jakim była bitwa pod Grunwaldem, historykom, a nie literatom czy politykom*”. Dodaje, iż „nikt już nie wątpi w kulturowe i cywilizacyjne osiągnięcia Zakonu podczas sprawowania przez niego władzy (przez ponad trzysta lat) w państwie krzyżackim”.

Nikt nie może zaprzeczyć temu, że państwo krzyżackie było szczytowym wyrazem teutońskiego ekspansjonizmu w średniowieczu — *awangardą germanizmu „ogniskującego przybyszów z całych Niemiec i zacierającego wszelkie różnice ludowe we wspólnym przeciwstawieniu się Słowianom i Bałtom”* (Florian Znaniecki). Pomimo to usprawiedliwia się Krzyżaków (także u nas) tym, że „potrafili zagospodarować b. Prusy Wschodnie, podnieść kulturę agrarną na tych ziemiach, zbudować liczne miasta, a także założyć tam pierwsze szpitale, pierwsze schroniska dla obłąkanych i trędowatych” (Andrzej Tokarczyk). Można oczywiście pochwalać krzyżacką politykę, jeśli przyjmiemy jako własny bizantyjski model doskonałej, tj. amoralnej polityki, gdzie „cel uświęca środki” i „siła ponad prawem”. Trzeba jednak pamiętać, iż nie są to pojęcia naszej cywilizacji.

Czy zwycięży więc pogląd (łaciński), że i polityka powinna być etyczną, czy popadniemy wszyscy w to bizantyjskie — bezetyczne bagno?

Bismarck największym bizantyńcem w historii Europy

Polski historyk, **Feliks Koneczny**, nazwał „największym bizantyńcem całej Historii powszechnej” prusko-niemieckiego polityka **Otona von Bismarcka**. Nam znany jest ze swej konsekwentnej i antypolskiej polityki; choć trzeba przy tym zauważyć, iż był on polakożercą nie tyle z przyczyn rasistowskich — jak później nacjonalistyczny socjalista Hitler — ale ze swojego umiłowania Prus (konkretnie państwa pruskiego — statolatrii bizantyjskiej), których potęgą, jak sądził, była możliwa tylko wraz z pognębieniem żywiołu polskiego bądź pełnym jego sprusaczeniem (zgeramniczowaniem). Świącił triumfy dopóki bizantyjska Rosja (tam niemiecki bizantyzm zadomowił się od czasów Piotra Wielkiego) dawała mu wolną rękę przeciwko Zachodowi. Dzięki temu odniósł zwycięstwo nad Danią, Austrią i Francją Napoleona III, na której gruzach zbudował gmach cesarskich (bizantyjskich) Niemiec. Za jego przyczyną prusactwo (bizantyzm) wrogię cywilizacji zachodniej rozprzestrzeniło się po całych Niemczech — także zachodnich. Był więc nie tylko polakożercą, ale i wrogiem Zachodu — cywilizacji zachodniej. Smutne — że takim właśnie politykom buduje się na Zachodzie (w Niemczech) pomniki. Świadczy to o jakiejś chorobie, kołobłędzie, zagubieniu — zwłaszcza Niemców, którym trudno się określić, do jakiej cywilizacji należą — jakiej cywilizacji chcą bronić. Z pewnością nie będzie nam po drodze, kiedy stwierdzą, że współczesne Niemcy są kontynuacją tych, o jakie walczył bizantyzm Bismarck — „żelazny kanclerz zjednoczonych Niemiec”.

Ein Volk, ein Reich...

Unia Europejska, mimo dążeń zmierzających do stworzenia jednolitego organizmu politycznego — jest nadal związkiem państw narodowych prowadzących odrębną politykę. Od czasów podpisania Traktatu Rzymskiego (1957 rok) proces unifikacji EWG, a potem Unii

Europejskiej nabrał tempa, ale dotąd nie istnieje jednolita polityka UE. Nawet w ramach Unii poszczególne państwa mają bardzo często sprzeczne interesy, co prowadzi do rywalizacji między nimi. Do roku 1989 głównym państwem UE była Francja. Jej przewaga wynikała z pozycji, jaką ten kraj odgrywał od samego początku budowy zintegrowanej Europy. Po 1989 roku sytuacja wewnątrz Unii Europejskiej uległa zasadniczej zmianie. Zjednoczenie Niemiec sprawiło, że w ciągu kilku miesięcy Niemcy wyrosły na samodzielną potęgę, już nie tylko gospodarczą, ale polityczną. Pozycja takich państw, jak Francja i Wielka Brytania uległa marginalizacji. Koniec „zimnej wojny” sprawił, że rola czynnika militarnego gwałtownie spadła. Dzięki temu jeden z głównych atutów Francji, który decydował o jej przewadze nad Niemcami, czyli posiadanie broni jądrowej, stracił na znaczeniu. Na pierwszy plan wysunęła się siła ekonomiczna, a w tej sferze Niemcy mają znaczną przewagę nad Francją i Wielką Brytanią. Obecnie nikt już nie kwestionuje, że Niemcy przejęły rolę lidera Unii Europejskiej. Wraz z uzyskaniem przez Niemcy czołowej pozycji w Unii Europejskiej znaczenia nabrały także ich koncepcje integracyjne, ograniczane w przeszłości przez de Gaulle'a i Francję (dobrowolna współpraca suwerennych państw). Koncepcja niemiecka — to Europa nie samodzielnych, suwerennych państw, niedopuszczająca ingerencji czynnika ponadnarodowego, ale Europa jako jednolite państwo federalne, w którym głównym podmiotem będą regiony, a nie państwa. Najbardziej istotnym punktem tego programu jest idea wspólnej waluty, czyli tzw. euro.

Utworzony stosunkowo niedawno Komitet Regionów jest właściwie tworem niemieckim: *Niemcy, przy pewnym poparciu ze strony Hiszpanii, były głównymi inicjatorami stworzenia Komitetu. To właśnie niemieckie landy pierwsze wystąpiły z propozycją stworzenia senatu regionów, w którego składzie wchodziłyby władze lokalne i który miałby uprawnienia wykraczające poza rolę konsultacyjną [1].* Przeciwnicy stworzenia na obszarze Europy Środkowej autonomicznych regionów stwierdzają słusznie, że pozwoli to polityce niemieckiej na skuteczne podporządkowywanie sobie tego obszaru Europy, co byłoby utrudnione w przypadku zachowania dotychczasowej roli państw narodowych.

W dzisiejszych Niemczech tradycje bizantyjskie splotły się nie tylko z niemieckim imperializmem gospodarczym, ale także z próbami wykorzystania Unii Europejskiej w interesie Niemiec oraz urządzenia jej na sposób niemiecki, tj. po bizantyjsku jako scentralizowanej i ujednoczonej struktury sterowanej przez biurokratów ze Strasburga i Brukseli — zgodnie z apriorycznie wymyślonymi przez nich prawami. Grozi nam nowy bizantyjski totalizm. Najgorsze, że wśród nas samych mamy bizantyńców oraz nową V kolumnę. Za rządów AWS zatrudniono 46 tys. nowych urzędników państwowych, a władze SLD otwarcie mówią o „integracji politycznej z Europą” (co ciekawe — wbrew dołom tej partii!).

Rzecz jasna, że trzeba się strzec Danaów przynoszących dary, ale jak to robić, kiedy tylu uczynnych mają tu sługusów. Czy aby to nie był tylko głos wołającego na puszczy?

Przypisy:

[1] Stella Dillon, *Wzrasta rola regionów*, "Dialog Europejski", nr 6, listopad-grudzień 1997.

Wojciech Rudny

Z wykształcenia pedagog i historyk. Wydawca i niezależny publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-06-2004 Ostatnia zmiana: 16-06-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3476) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3476>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl